

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Dominika W.
Jutro: PM. Snieżnej
Pojutrze: Przemienienie Pańskie

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 11 zachód 7 30
Jutro „ „ 4 13 „ 7 28
Pojutrze księ. wsch. 8 35 „ 9 58

Co słycać w świecie?

Niemcy. W berlińskich kołach poinformowanych mówią o tem, że kanclerz ks. Hohenlohe odbył naradę z rejentem księstwa Lippe. Przypuszczają, że kanclerzowi uda się zagłodzić znany zatarg pomiędzy Berlinem a Detmoldem.

— W czasie uroczystości niemieckich gimnastyków w Hamburgu rozrzućili socjaliści mnóstwo odezw, wzywających, aby uczestnicy zjazdu wystąpili z związku gimnastyków niemieckich, a wstąpili do socjalistycznych robotniczych związków gimnastycznych.

— O śmierci Bismarka rozpisują się gazety niemieckie i podają przytem różne szczegóły z jego życia i wyliczają zasługi, jakie położył około założenia niemieckiego cesarstwa. Cesarz Wilhelm przesłał telegram rodzinie, w którym oddaje Bismarkowi ogromne pochwały. Z panujących monarchów dotąd tylko król włoski przesłał rodzinie Bismarka telegram z wyrażeniem żalu. Bismarka pochowają we Friedrichsruh, gdzie mu osobne stawiają mauzoleum, na wskazanem przez Bismarka wzgórzu. Stósownie do rozporządzenia cesarza powiewają na wszystkich gmachach rządowych żałobne chorągwie, wojsko i marynarka nosić ma żałobe przez 8 dni. — Książę rozporządził za życia, ażeby na grobowcu jego położono jedynie te słowa: „Książę Bismark, wierny sługa cesarza Wilhelma I“.

— W przyszłej sesji sejmowej żądać będzie rząd praski kredytu 400 milionów marek na budowę kanałów. Zapowiedź ta wywołała uśmiech szyderczy na ustach jednego agraryusza. Bo oto pisma agrarne z przekazem już się odzywają: Żądać takiego kredytu może wprawdzie ministerstwo, ale czy dostanie? Przypominają przy tej sposobności, że w razie tak wielkich wydatków na kanały należałoby też kilkadziesiąt razy tyle, niż się dotąd wydaje, wydawać na kolejki drugorzędne!

— Gęsia wojna ukończona. Rząd rosyjski zwyciężył o tyle, że rząd niemiecki pozwolił na pieszy transport gęsi przez 24 ściśle oznaczone miejscowości na granicy rosyjsko-niemieckiej, aż do najbliższych stacji kolejowych.

— Główny organ socjalistyczny w Berlinie wy dobył znowu na jaw tajne rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych pana von der Recke, wydanego do prezesów regencyjnych, w którym ich wzywa, ażeby mu nadesłali szczegółowe sprawozdanie o przyczynach mnożenia się głosów socjalistycznych, o agitacji socjalistycznej i aby dołączyli do sprawozdań tych roz-

dzielane w ich okręgach odezwy i inne ulotne pisemka agitacyjne stronnictwa przewrotu. Okólnik ten — i to rzecz najciekawsza, jakkolwiek opatrzony był dopiskiem „własnoręcznie“ i przesłany został jedynie prezesom regencyjnym, dostał się mimo to do rąk redakcyi socjalistycznego pisma, które ogłasza go w dosłownem brzmieniu. Poznać z tego można, że socjalna demokracja ma swych zwolenników i powierników nawet w biurach prezydyalnych, co zapewne znów w kołach ministeryalnych bardzo przykre wywoła wrażenie i rozmaite nasunie myśli.

Język ojczysty a szkoła.

(Dokończenie).

Dziecko nie mało się namęczy, zanim pojmie, że to słońce rano nie idzie na spacer po sklepieniu niebieskiem, ażeby się wieczorem po drugiej stronie do snu ułożyć, ale że stoi ono na miejscu, a my z ziemią naokoło niego tańczymy.

Ale ten trud i dla dziecka i dla nauczyciela podwaja się, — nie, on się stokrotnie zwiększa przez to, że cały ten tok myśli, który trzeba przeżyć, ażeby dziecku to objaśnić, musi być objęty w wyrazy i zwroty, których dziecko nie rozumie, że ono musi walczyć nie tylko z trudnością rzeczy samej, ale i formą, z językiem obcym. A ten język nie jest martwym narzędziem, on ma swoją duszę, wszak w nim żyje dusza ludu. Dziecko go odziedziczyło, ono w pierwszych 6 latach swego życia, kiedy wszystkie duchowe kielki w niem się rozwijają, tym duchem ludu żyło. I teraz nagle staje, zmuszone to wszystko porzucić, zapomnieć, przyswoić sobie coś, co ujętym w nią duchem jest mu zupełnie obce, i swoje z trudem zdobyte pojęcia w tej nowej formie wyrażać. A jeżeli mu się to nie uda, dziecko dostaje karę. Czy to wszystko jest właściwe? Czy można tego od dziecka wymagać? Czy nie tu jest codzien dziecko wraz z nauczycielem rozciągnięte na torturach? Panie profesorze Staudinger! Cóżbyś powiedział, gdyby to zrobiono twojemu dziecku lub wnukowi? Jakbyś osądził względy państwowe, któreby tego domagały? Co powiedziałbyś o uczone, któryby to usprawiedliwił?

A skutki tego? Dziecko musi skarłowacieć. Ono karłowacieje w pojętności, gdy cały swój trud musi nie w to wkładać, ażeby pojąć, co mu nauczyciel mówi, ale w nauczanie się na pamięć obcych wyrazów i niezrozumianych zdań. W języku, który nie jest jego ojczystym, nie może ono wymaganiom szkoły inaczej odpowiedzieć jak tylko uczeniem się na pamięć, przyczem pamięć jego chwytą i zatrzymuje dźwięki, ale umysł jego nie może objąć myśli tego, czego się uczy.

Karłowacieje także obyczajowo. Od dziecięcego wieku rozwija się w niem uczucie doznanej krzywdy, a wiadomo, że na tym gruncie najbujniej korzeni się wszystko, co jest złem w człowieku. Szko-

ła, która powinna być dla dziecka świętym przybytkiem wszystko ogrzewającego i wszystko oświetlającego Boga, staje mu się zimnem, ciemnem więzieniem. Nauczyciel, który dziecięcemu, do wdzięczności tak skłonnemu sercu powinien być po rodzicach najbliższy, staje się jego śmiertelnym wrogiem, ponieważ jest narzędziem jego męki i doznanych krzywd. A państwo które to tak pięknie urządziło? Tej myśli dalej snuć nie chce.

P. prof. Staudinger mówi, że narodowe mniejszości w Niemczech, które na ołtarzu interesu państwa poświęcone być muszą, wobec większości są znikomo małe, — i tem, a zwłaszcza owem »znikomo« — uspokoił już całkowicie swoje sumienie. Może jednak spokój ten trochę naruszę, gdy powiem, że ta znikoma mniejszość u jednej tylko z trzech w grę wchodzących narodowości, u polskiej, reprezentuje pół miliona szkolnych dzieci i że naturalnie liczba ta wzrasta. I te pół miliona dzieci rzuca p. profesor z całym spokojem na pastwę skarłowacenia, gdy dla nich stawia szkołę ludową, która swego celu osiągnąć nie może!

Wojna

hiszpańsko-amerykańska.

Położenie Hiszpanów na wyspie Portorico ma być beznadziejne. Miasto Ponce już się poddało. Wojsku hiszpańskiemu braknie broni i amunicyi. W kołach dobrze poinformowanych przypuszczają, że nie przyjdzie nawet do walki.

Liczba chorych w wojsku amerykańskim na Kubie wzrasta z dniem każdym. Według ostatniego sprawozdania zachorowało do niedzieli 4279 żołnierzy, w tej liczbie 3406 na żółtą febrę. Z Ameryki wysyłają na gwałt lekarzy i środki lecznicze.

Dowódzca powstańców na Filipinach Aguinaldo buntuje się otwarcie przeciwko Amerykanom, a hufce jego przybrały postawę tak groźną, że lada chwilę obawiać się należy krwawego starcia między nimi a Amerykanami.

W północnej Hiszpanii utworzył się podobno pierwszy oddział zbrojny karlistów. Na jego poskromienie wysłano kilka batalionów wojska regularnego.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dycezya. Ks. Administrator Alfons Mańkowski z Lembarga, który w ostatnim czasie zastępował proboszcza w Kowalewie, ustanowiony wikarym w Nowem. Ks. wikary Tempki przeniesiony z Nowego jako drugi wikary do Grudziądza, ks. wikary Felix Gollnik z Grudziądza jako drugi wikary do Chełmy a ks. wikary Bolesław Schefs z Luzina do Sliwic; ks. wikary Antoni Karpiński ze Sliwic posłany do Szczuki na zastępstwo ks. prob. Follhera, a ks. wikary

Franciszek Wachowski z Żukowa wyręcza tymczasowo ks. prob. Brandenburga w Kartuzach, który dla poratowania zdrowia udał się do wód w Nauheim.

Rzym. Nieuzasadnione są pogłoski o niepomyślnym stanie zdrowia Ojca św. Dowodem tego jest fakt, że w dniu 18 z. m. Jego Świątobliwość przewodniczył w kongregacji obradującej nad bieżącymi sprawami, tegoż dnia na audyencji u Ojca św. Arcybiskup Neapolu i grecko-melchicki Arcybiskup z Aleppo. Leon XIII pomimo licznych bardzo zatrudnień, połączonych z apostolskim swym urzędem, zawsze cieszy się dobrem zdrowiem, codziennie używa przechadzek w cienistych ogrodach Watykanu i dnie całe spędza w letnim swym pałacyku, zwanym »Casino di Papa.«

Rodzice polscy! ucztcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warszawy i z dalszego stron.

* **Olsztyn.** W poniedziałek wieczorem spadł z rusztowania przy budowie wieży do pędzenia wody pewien malarz, nazwiskiem Stoll, 25 lata stary. Spadł on tak nieszczęśliwie, iż złamał sobie krzyż, wskutek czego zmarł następnego dnia wśród okropnych boleści.

— W nocy na sobotę włamał się do składu kół p. J. Sakowskiego złodzieji skradł tamże koło z numerem fabrycznym 5814. Po złodzieju nie ma dotąd śladu.

— Wtorkowy targ na bydło i konie nie był zbyt wiele ożywiony. Tuczne go bydła spędzono bardzo mało; płacono 250 do 300 marek za sztukę, a zakupowali je po większej części handlarze z większych miast, jak z Berlina, Wrocławia i Poznania. Wołów roboczych nie spędzono wcale. Za młodsze bydło płacono 75 do 100 marek za sztukę. Za krowy dojne płacono 160 do 200 marek. Także świń spędzono bardzo mało. Za 4-tygodniowe prosiaki płacono 4 do 5 marek; za to płacono za większe świnię po 32—35 fen. za funt żywej wagi. Koni także mało spędzono, dla tego ceny były dość wysokie. Za lepsze konie robocze płacono 180—240 m., za lichsze 100 do 150 m. Za konie luksusowe

DZIADOWSKI WYCHOWANEK.

Powieść Klemensa Junoszy (Szaniawskiego).

(Ciąg dalszy).

Dziwili się ludzie, że tej opieki się podjął i nie mogli zrozumieć, w jaki sposób się z niej wywiąże. Ale Piotr wiedział co robi. Postanowienie co do zajęcia się losem dziecka powziął w tej samej chwili, kiedy konająca matka wychudłymi rękami ucepiła się jego sukmany i szeptała błagalnie: Jaś dziecko moje, ratujcie!

Zaraz na drugi dzień po pogrzebie nieznanym, poszedł Piotr do miasta i nakupeł różnych różności, aż się żydówka dziwiła, na co mu mogły być takie rzeczy potrzebne. Chusteczkę czerwoną kobiecą na głowę, pierwszej mody, paciorków niebieskich coś pięć sznurków i lusterko małe, ale bardzo foremne, w blaszanej oprawie, takie, co się składa i ma z drutu zawiąski. Prócz tego obwarzaneków coś dziesięć.

Wróciwszy do wsi, zaraz zaczął Janowej okrutnie basować, a Magdzie przy podchlebiać, dzieciom zaś dał po obwarzanku. Potem wyciągnął flaszkę z kieszoni, przypił do Jana, poczęstował Janowę i Magdzie dał kieliszek. Dziewka wstydzila się okrutnie, ale uproszona, odwróciła się do ściany i wypila.

Janowej chusteczka bardzo się udała. Magda niezmiernie ucieszyła się z lusterka,

płacono 450—550 m. W ogólności handel był ospałym.

— »Dzikiego« człowieka odgrywał tu w niedzielę wieczorem około godziny 9-tej grenadier Bischoff. Narobił on najprzód w ulicy Olsztyńskiej, przed domem szafnera pocztowego p. Eckert, okropnego chałasu i potłukł następnie wszystkie okna jego mieszkania. Potem się rozebrał i zamierzał wskoczyć do studni znajdującej się w podwórzu p. Eckert, wczem mu jednak przywołani żołnierze przeszkadzili.

— Na budowę kościoła Serca Jezusowego w Olsztynie złożył u nas gospodarz z Klucznika 1,50 m. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— Na kościół w Berlinie złożyli u nas: Michał Kordowicki 1 m., gospodarz z Klucznika 1,50 m. Razem 2,50 m. O dalsze składki prosimy.

— Złodzieja kieszonkowego odkryto w osobie robotnika Jana Nowoczyn, w ulicy Wilhelmowskiej mieszkającego. Był on w poniedziałek wieczorem z robotnikiem Antonim Wenschkowskim w lokalu pana Schöneberga, gdzie Nowoczyn skradł ostatniemu woreczek z 15,60 m., nóż kieszonkowy i chustkę. Okradziony spostrzegł stratę swą dopiero później. Przy odbytej na żądanie poszkodowanego rewizji, znaleziono u Nowoczyna worek z pieniędzmi, który schował za podszewkę od surduta. Złodzieja aresztowano.

— W niedzielę wieczorem popełniona została kradzież u kupca p. Schöneberga na Górnym Przedmieściu. Gdy około godziny wpół do 10 służące jako i posługacz udali się do kuchni, aby zjeść kolację, znaleźli stół na którym wieczerza stała, próżny. Oprócz tego zginęło z komory kilkanaście sprzętów kuchennych. Pomimo usilnych poszukiwań, złodzieja dotąd nie wykryto.

— Żywego raka zjadł tu pewien woźnica, zatrudniony u p. Arendta. Smacznego!

— Przejechaną została tu przez pewnego kołownika jakaś stara kobieta, przyczem wyrócili się oboje. Kołownik oddalił się szybko, ale i kobieta nie odniosła na szczęście żadnych obrażeń cielesnych.

— Córce 17-letniej tutejszego nauczyciela pensjonowanego Kiesielnickiego utworzył się wyrzut na twarzy, na który ona

a bardziej jeszcze z paciorków, że były niebieskie. Miała ona włosy, jak konopie, właśnie więc niebieskie jej pasowało.

Ma się rozumieć, że od tego dnia w chałupie Stępiaka nie nazywali chłopca znajdą, ale Jasiem, a mleka mu też nie żalowali, bo Piotr, to tem, to owem, w dwójnasób za nie wynagrodził, pomógł w robocie, poczęstował. Można powiedzieć, że za dużo robił, a wszystko dla Jasia.

Bywało, jesienią, to niekę wydlubie z olszyny, zółciutką, taką foremną, to łyżek gruszkowych narobi — i nie takich ladajakich, jak te, co na jarmarkach po parę groszy sprzedają, ale porządnych, wielkich, że w każdą można porządną porcję nabrać.

O miotły Janowa też nie miała kłopotu, bo Piotr miotel narobił, krosna, międlieć naprawił wszystko co było potrzeba. Na zimę drew narąbał i we wszystkim tak kobiecie podchlebiał, tak jej dogadzał, że aż Jan zaczął myśleć, czy czasem dziada zle nie opętało. Raz nawet, okolicznie, ogródkiem, wspomniął coś o starym piecu, ale Piotr rozśmiał się z tego — i żyli sobie dalej w zgodzie i przyjaźni.

Można było myśleć, że Piotr wychowawca swego bardzo umiłował, ale dziwne to było umiłowanie, bo rzadko kiedy spojrział na niego. Bawi się dzieciak, to bawi, a płacze — to płacze, Piotrowi wszystko jedno było.

— Na to jest dzieciak, żeby się dard

wcale nie zważała. Wieczorem poszła na zabawę i przy powrocie wytłoczyła ów wyrzut, który jej znaczne boleści sprawiał. Po niejakiem czasie nabrzmiała jej twarz tak, że musiano lekarza przywołać, który stwierdził zatrucie krwi. Pomocy lekarskiej udzielone jej zbyt późno i nieszczęśliwa dziewczyna zmarła w zeszłą niedzielę po zaledwie 4 dniowej chorobie.

— Z powiatu olsztyńskiego. Posiedzieli Franciszek Sokolowski i Adolf Langkau obrani i potwierdzeni zostali jako ławnicy w Tumianach.

— Zeszłego piątku przejechany został przez furmankę posiadziela Skok z Jondorfa, 6-letni synek robotnika Klebanowskiego. Dziecko, chcąc z woza zeskoczyć, dostało się przytem pod koło, które mu przejechało prawą nogę.

— Mistrz rzeźnicki pan Naujack sprzedał swoją własność, położoną w ulicy Górnej-Kościelnej nr. 1, mistrzowi rzeźnickiemu panu Göriz ztąd za 15 tysięcy marek. Objęcie nastąpi 1 października.

— Nowe 20-fenygówki weszły teraz w obieg. Mają one wielkość 50 fenygówki i brzeg ich także nie jest gładki, tak, że można je łatwo z 50-fenygówką zamienić. Liczba »20« jest znacznie mniejszą, aniżeli na starych 20-fenygówkach

— Następujące targi i jarmarki zostały przełożone: W Biskupcu: Jarmark przypadający na 1 listopada przełożony został na 31 października. — W Reszlu: Targ na bydło i konie z 6 października na 22 września i z 3 listopada na 1 grudnia; jarmark z 18 października na 27 września i z 8 listopada na 6 grudnia. — W Gutsztacie: Targ na bydło i konie z 3 na 9 listopada, a z 15 na 6 grudnia; jarmark z 8 na 14 listopada. — W Szczytnie: Targ na bydło i konie z 30 na 23 sierpnia; jarmark z 30 września na 25 sierpnia.

— Władze szkolne mogą dziecko zatrzymać w szkole po ukończeniu 14 roku jeden, a nawet dwa lata, jeżeli uznają tego potrzebę, w każdym razie rodzice o tem muszą być powiadomieni.

— Wyrok sądu kameralnego. Oberzystę L. skazały sądy za to, że po godz 10 gościł u siebie dwóch podoficerów, mając tylko do 10-tej pozwolenie. Oberzysta tem się bronił, że gości wziął do swego

— mówił nieraz po Magdy, — i ty nie lepsza byłaś, owszem, może nawet jeszcze głośniej wrzeszczałaś, boś się czuła na swoich śmieciach, przy matce, nie tak, jak ten robak...

II.

Na drugą zimę, w zapusty, Magda poszła za męża i bardzo dobrze poszła, za Mikołaja Skrzypka, gospodarskiego syna, jedynaka, a że jej się samej zrazu w nowej chałupie przykrzyło, wzięła więc Jaśka do siebie. Chłopak już wtedy chodził dobrze i mówił: z psem Burkiem i z kogutem już wojował i jak wziął kawałek chleba do ręki, to go sobie wydrzeć nie dał. Rozumiał już, że co mu dali, to jego i że chleb jest do jedzenia, a nie dla psa ani dla koguta.

Ani się ludzie obejrżeli, jak kilka lat zbiegło i Piotr wziął Jaśka do siebie. Dzieciak był już spory, właśnie w sam raz do gęsi, a nawet od biedy z gadziną by sobie poradził.

Wtenczas opiekunów dla niego znalazło się dużo. Każdyby chciał takiego sierotę wziąć, bo już pożytek z niego mógł być. Piotr powiedział:

— Zasio! Wtedy, jak małutki był, nie chcieliście go znać, teraz ja go nie dam: Wziąłem dzieciaka od małości i on jest mój.

— I co wam, Piotrze, po tem? — pytali. — Sami dachu nad głową nie macie.

— Niech was głowa o to nie boli.

prywatnego pomieszkania i tam napoje podawał i przeszedł wszystkie instancje. Sąd najwyższy od winy go uwolnił.

— Posylki do żołnierzy przebywających na manewrach. Z powodu nadechodzących manewrów wojskowych przypominamy następujące przepisy: Posylki powinny mieć dokładny i wyraźnie pisany adres. Do dokładnego adresu należą: Nazwisko i o ile możności i imię, stopień odslugującego, oddział, regiment, batalion, kompania, eskadra, bateria, kolona i t. d. i adresowane do miejsc w których służy z dopiskiem: »Nachzuzenden«. Posylki adresowane do miejscowości podczas marszu zaleca się tylko wtenczas, jeżeli się jest pewnym, że posylka nadejdzie do miejsca tak rychło, że przed odmarszem będzie mogła jeszcze być odebrana.

* **Ządzborok.** Iście karkołomną jazdę odbył tu 14-letni uczeń piekarski nie jakiś Bux. Tenże, nie mając rzemienia, przywiązał konie do dyszla powrozem, który mu się podczas jazdy przerwał. Dyszel uderzając konie w nogi spowodował, iż te puściły się szalonym pędem przez ulicę. Dopiero urzędnikowi policyjnemu udało się rozbiegłe konie powstrzymać. Uczeń spadł podczas tej jazdy z woza, nie odniósł jednakowoż żadnych obrażeń cieleśnych.

* **Hawa.** Przed 10 dniami zginął tu 10-letni chłopiec Franciszek Olszewski, który ze swymi rodzicami z Malborka do naszego miasta przybył. Wszelkie poszukiwania za chłopcem pozostały wtenczas bez skutku. Dopiero teraz znaleziono ciało owego chłopca w dole do piasku na gruncie jednego z tutejszych właścicieli. W jaki sposób dziecko w ów dół wpadło i tam śmierć znalazło dotąd nie stwierdzono.

* **W Suszu** skazano szklarza W. za nieodpowiednie zachowanie się w lokalu wyborczym i opór żandarmowi na 50 marek kary.

* **Pelplin.** W piątek przed południem skończyły się w Collegium Marianum ćwiczenia duchowne, w których brało 77 nauczycieli udział. Przewodniczył im O. Benedykt, Franciszkanin.

* **Gniewkowo.** Gorzelanego Pohla w Gdańsku napadł w niedzielę po południu w pobliżu gorzelni nieznamy jakiś człowiek z tyłu i uderzył ciężką sztabą żelaza w głowę. Gdy się Pohl odwrócił i chciał pochwycić napastnika, tenże uciekł w żyto i znikł bez śladu.

Dach nad nami wszystkim rozpostart Bóg wszechmogący; ja was o dach nie proszę.

— Ale co wam po chłopcu?

— To co i wam wszystkim. Ja nie pytam, co wam po dzieciach.

— Nam jest co, bo dzieci nasze.

— A ten mój.

Zaciął się dziad i już więcej ani słowa nie chciał powiedzieć. Już taką miał naturę, że do rozmowy wyrwywny nie był. Spytaj go, to powie albo tak, albo nie i idzie swoją drogą, nie przystaje, nie gada. Pochwalony, na wieki! witajcie, bądźcie zdrowi! — ot cała z nim rozmowa.

Ale jak się wybrał z Jasiem nad rzekę, albo na łąki, albo w las, wtedy mówił dużo, dużo, a dzieciak tylko oczy wytrzeszczał, a słuchał.

Wychodzili oba latem, lub jesienią, bywało na cały dzień, albo ryby łowić, albo grzyby w lesie zbierać.

Jasiek włóczył się z Piotrem po zioła, albo łódką z nim jeździł, bo rzeczka za wsią była większa, niż przy wjeździe i nawet bystra dość, a w takich włóczęgach gawędził dziadowina z dzieciakiem. O czym? O tym wietrze, co wieje, o słońcu, co świeci, o ptaszkach śpiewających, ziołach różnych, o tem, co im pod oko wpadło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

* **Brodnica.** We wrześniu zeszłego roku popełniono w tutejszej plebanii kradzież, której sprawcy dotąd nie wykryto. Obecnie pewna kobieta, której mąż wyjechał do Ameryki, zostawiając ją wraz z dziećmi w najgorszej nędzy, oświadczyła, że sprawcą owej kradzieży był właśnie jej mąż.

* **Toruń.** Były odpowiedzialny redaktor »Gazety Toruńskiej« p. Jan Lipiński, rozpoczął odsiadywać karę 30 dni więzienia za obrazę nauczyciela Lowassera z Brodnicy. Pan Brejski zaś stawał przed sędzią śledczym jako obwiniony o obrazę policyantów. »Gazeta Toruńska« ma obecnie aż cztery procesy.

* **Chojnice.** Ze pod panowaniem polskiem ludzom było lepiej niż dzisiaj, o tem przekonało się kilku właścicieli z gminy szwornigackiej. Pradziadowie ich otrzymali od ówczesnego króla polskiego pozwolenie łowienia ryb w 13 okolicznych jeziorach. Sady pruskie nie uznały tego przywileju i skazały teraz owych ludzi na dotkliwe kary pieniężne za łowienie ryb w owych jeziorach.

* **Gdańsk.** Robotnik Rosin z Obry, spóźniwszy się na pociąg, chciał do niego wsiąść, gdy tenże już z miejsca ruszył. Niestety ześlizgnął się ze stopnia i wpadł pod koła wagonu tak nieszczęśliwie, że śmierć natychmiast nastąpiła.

* **Inowrocław.** W niedzielę odbyła się tutaj uroczysta introdukcja ks. prob. Antoniego Laubitza na probostwo inowrocławskie. Parafian zebrała się liczba wielka. Parafia inowrocławska należy do najliczniejszych w Księstwie, bo liczy 18 tysięcy dusz.

* **Inowrocław.** Wdowa Lewandowska miała zapłacić karę szkolną, ponieważ chłopiec, będący u niej na wychowaniu nie chodził do szkoły. Lewandowska też nie posyłała chłopca do szkoły. Sprawa ta przyszła przed sąd, a ten uolnili wdowę od kary i to na takiej podstawie: Za zmułę szkolną odpowiadają tylko rodzice albo opiekunowie dziecka. Ponieważ zaś Lewandowska była tylko wychowawczynią owego chłopca, a więc nie może jej osiągnąć kara.

* **Inowrocław.** Z środy na czwartek, o godz. pół do 12 w nocy usłyszał kupiec Raczkowski, który jeszcze w tym czasie zajęty był pracą, jak ktoś otwierał bramę kamienicy, a potem cichutko wchodził do przedsionka składu. Uchylił on więc drzwi składowe i spostrzegł, jak jakiś mężczyzna zmierzał prosto do jego re-mizy. Tenże widząc się jednak zdybanym, uciekł przedsionkiem na ulicę z powrotem, zostawiwszy przez zapomnienie swe buty, które pozostawił przy drzwiach wchodowych. Zawiadomiona o tem policja, pochwyciła następnego rana złodzieja. Zdradziły go buty.

* **Pila.** Kanclerz księżę Hohenlohe przybył 1 sierpnia do swych dóbr Grabowa. — Biedna jakaś kobiecina, jadąca tu ztąd do Berlina, zabrała ze sobą dziecko i schowała do miecha, nie wykupiwszy dla niego biletu. Kontroler jednak to spostrzegł i kobiecina zostanie za to ukarana.

* **Berlin.** Talara tyknął pewien młody człowiek, który w restauracyi przy Kutzelerstr. założył się, że wypije kufel piwa, podczas gdy na dnie tego położony talar nawet się nie ruszy. Tymczasem talar się ruszył i wraz z piwem przeszedł przez gardło sztukmistrza. Z początku nie uczuwał on żadnej przykrości, lecz trochę później uczuł dotkliwy ból w gardle; talar bowiem zatrzymał się w gardle. Wskutek zwiększającego się bólu, musiał pan figlarz czempredzej udać się do lecznicy i prosić lekarzy o wydobywanie niepożądanego przedmiotu z gardła.

* **Berlin.** W głównej kasie kolei żelaznych w Berlinie odkryto przeniewierstwa w wysokości 32,000 marek. Domysł przeniewierstwa pada na niedawno zmarłego urzędnika.

* **W Barmen** wybuchł strejk lekarzy

dla tego, że kasy chorych, opłacające li-cho bardzo lekarzy, nie chciały się zgodzić na podwyższenie honoraryów. Zaden z lekarzy nie uczęszcza do chorych, pobierających wsparcie z kas chorych.

Na sierpień i wrzesień

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę« za 68 fen., z odnośnieniem w dom za 84 fen.

Kto przez lipiec Gazety nie miał, niech ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

Wiarusy! Trzymajcie się waszej szczerze i katolickiej i polskiej »Gazety Olszt.«

ROZMAITOSCI

Urzędowe żony. Państwo Syam osobliwie obchodzi się z pannami. Każda panna, która doszła do pewnego wieku, nie znalazłszy męża, na żądanie może być urzędownie »zapisana« i od tej chwili należy do czcigodnej korporacyi »dziewic państwowych«, to jest staje do usług panującego, który ma obowiązek, myśleć o znalezieniu jej męża. Dla biednych małżonków związek taki stanowi prawną karę. Poddani Chulalongkorna, którzy mieli nieszczęście zawinąć w czemkolwiek przeciw prawu, nie zostają tak jak w Europie skazywani na karę pieniężną, lecz na t. zw. »urzędową żonę«. Jeżeli przewinienie jest lekkie, skazany ma prawo wyboru żony z szeregu »dziewic państwowych«; w poważniejszych zaś wypadkach musi wziąć za żonę tę, która mu jest urzędownie przeznaczona.

Kalikst Garcia. Jeden z dowódców powstania kubańskiego Garcia jest 70-letnim starcem. Posiada naturę nieustraszonego żołnierza; od początku walczył w szeregach obrońców wolności z bohaterstwem nosząc przeciwności losu. W wojnie o niepodległość Kuby od roku 1868 do roku 1878 widzimy go w szeregach powstańców. W r. 1874, w jednej z potyczek, otoczony przez nieprzyjaciół, nie chciał się żywy dostać w ich ręce, strzelił więc do siebie z rewolweru. Strzał nie był śmiertelny; ujętego Garcia odwieziono do Hiszpanii, gdzie go w roku 1877 wypuszczono na wolność. Mężny wódz skorzystał z pierwszej sposobności i uciekł z Hiszpanii do Nowego Jorku. Tu w r. 1880 wspólnie z Jozé Martim zorganizował kubańską ekspedycję i wylądował w San Jago de Cuba. Nieszczęście go jednak prześladowało, bo niebawem znowu dostał się w ręce Hiszpanów i powtórnie przewieziono go do Europy. Rząd hiszpański wypuścił Garcia z więzienia, zobowiązawszy go poprzednio, że nie opuści półwyspu i walczyć nie będzie przeciw Hiszpanom. Garcia, przekonawszy się, że rząd hiszpański nie ma zamiaru wprowadzić żadnych z przyrzeczonych reform na korzyść jego ojczyzny, nie dotrzymał zobowiązania i znowu umknął do Stanów Zjednoczonych. Gdy wybuchło powstanie na Filipinach, sędziwy wódz po wielu trudach i po nie jednej bezowocownej próbie zdołał nakoniec zorganizować wyprawę i stanąć znowu pośród szeregów powstańców. Garcia nosi długą, siwą brodę a postać jego wzbudza szacunek, przypomina pod względem zewnętrznym zmarłego Dom Petra, cesarza Brazylii.

Dziewięć samobójstw popełniono w jednym dniu tj. ubiegłej soboty we Wiedniu. Jest to nawet na tak wielkie miasto jak Wiedeń, cyfra zanadto duża. Powody tych samobójstw były różne. Między innymi szwaczka Julia Tuska, 48 lat licząca, doznawszy zawodu w miłości, zagłodziła się chciała i w tym celu przez 10 dni nie przyjmowała żadnego pokarmu; znowu Marya Apiano, żona bankiera, rzuciła się do Dunaju dla tego, że groziła jej utrata wzroku. Powody innych samobójstw były zwykle jak brak środków do życia, zawód miłości itd.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”

w Olsztynie, ul. Dolna Kościelna
(Unterkirchenstr.) 12
wykonuje

wszelkie prace
w zakresie drukarstwa wchodzące

w polskim i niemieckim języku,
jako to:

**brozury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety
teatralne, bilety wizytowe, formularze, li-
sty kupieckie, koperty z nagłówkami, za-
prośnienia na wesele, zabawy itd. itd.**

Zlecenia wykonuje się
× szybko a tanio! ×

Seweryn Pieniężny,

wydawca „Gazety Olsztyńskiej“.

Czapki maciejówki Adamskiego
najtrwalszym pokryciem na głowę. **Czapki Maciejówki Adam-
skiego** nie tracą formy, a sukno nie wypłowieje w noszeniu.

Pod gwarancją!
Czapki maciejówki Adamskiego

nagrodzone zostały dla swej doskonałości złotym medalem na wystawie przemy-
słowej w Poznaniu. **Czapki maciejówki Adamskiego** mają na
składzie w Prusach Zaehodnich:

w Brusach pan Franciszek Pestka.
w Brodnicy p. M. Lipiński.
w Chojnicach (Konitz) pan S. Bern-
stein Nast.
w Chełmży pan J. Lewandowski
w Czersku pan I. Gostkowski
w Gdańsku pan J. Gliniecki
w Gniewie pan S. Wollenberg
w Górznie pan I. Jurkowski
w Golubiu pan I. Faustmann
w Grudziądzu pan G. Neumann
w Karszynie pan Feliks de Resée
w Kartuzach pan E. Czarliński
w Kamieniu pp. Bracia Rosenthal
w Koronowie pp. S. Olszewski, I. Phi-
lip, D. Rosenbaum
w Kowalewie (Schoensee) pan J. Przy-
byszewski
w Lubichowie pan J. Lisowski
w Lidzbarku pan W. Barański
w Lubawie pan M. Baranowski
w Legu pan P. Pestka
w Łasinie pan J. Moses
w Nowemmieście (Neumark) B. M.
Bernstein syn
w Nowem pan H. Prinz
w Pelplinie pan F. Niklewski

w Starogardzie pan R. Kendler
w Sepólnie pan A. Mendelsohn
w Sztumie pan S. Behrendt
w Stanisławie pan A. Kaszuba
w Swieczu pan H. Hirschberg, J. Neu-
mann
w Skurczu pan J. Goppa
w Toruniu pp. G. Grundmann, I. Skalski
w Tucholi pan S. Kargauer
w Wąbrzeźnie pan J. Ziółkowski
w Więcborku pan M. Salomonsohn
w Złotowie pan M. Week
w Zblewie pan N. Suchewicz
w Radzynie (Rehden) C. Górny
w Drzycimiu (Driczmin) A. Doma-
chowski
w Osiu M. Graff
w Przodkowie (Seefeld) J. Wojewodka
w Skarszewach (Schöneek) H. Fijałek
w Kościerzynie R. Piechowski
w Kiszewie (Alt Kischau) Jan Pastwa
w Prusach Wschodnich:
w **Olsztynie pan B. Jacob**
skład ubrań dla mężczyzn i chłopców.
w **Gietrzwałdzie pan Wł.
Chrościelewski.**
w Nidborgu pan M. Rehfeld

W skutek licznych fałszerstw proszę przy kupowaniu dokła-
dnie na to uważać, aby w każdej czapce znajdowała się moja
firma **C. Adamski, Poznań Bazar** i marka fabryczna.

C. Adamski, Poznań Bazar.

Zadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż
dopomoże im pobudować kościółek na chwałę świętej Elżbiety z
Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sownie wynagrodzi.

Ks. prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I eksp. „Gazety Olszt.” przyjmuje chętnie składki na ten cel.

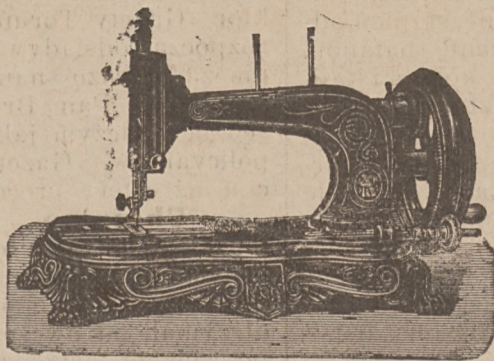
Drukiem, nakładem i pod redakcją Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)

Mocne!

Cicho chodzące!

Maszyny do szycia

najlepszy niemiecki fabrykat, system Singera:



Maszyny familijne ●●●●

Maszyny z okrągłym czołen-
kiem ●●●●●●●●

Maszyny z pierścieniowatym
czołkiem ●●●●●●

ma zawsze na składzie i po-
leca po nadzwyczaj tanich
cenach

Hermann Cohn,

Górne Przedmieście 9.

Eleganckie wykończenie. Długoletnia gwarancya.

Osiedliłem się w Gdańsku jako

specjalista w chorobach oczu

i mieszkam w domu pana jubilera **Danzigera, Lang-
gasse 68, II.**

Godziny porad od 9—11 przed poł., 3^{1/2}—5 po poł.
Gdańsk (Danzig), Langgasse 68.

Dr. Szpitter,

lekarz — okulista.

Dobrowolna sprzedaż.

Moją **posiadłość**, 20⁰ mórg ziemi, w tem torf, las,
łąki i ziemia órna, chcę z wolnej ręki sprzedać w parcelach. Do
tego naznaczyłem termin

na **środe 10-go sierpnia**, rano o 9-tej

w **moim mieszkaniu**, na który mających chęć kupna zapraszam.

J. Palmowski

w Dużej Purdzie (Gr. Purden).

Na nadchodzące żniwa pole-
cam następujące gatunki

grabi

najnowszej konstrukcyi:
Grabie „**Puck**” z 22 zębami
42 m., z 24 zębami 44 m.,
z 26 zębami 45 m.

Grabie „**Heurecka**” i „**Tie-
ger**” z siedzeniem od 95
m. począwszy.

Grabie patentow. „**Tryumf**”
od 100 m. począwszy.

F. Kłodziński,

Olsztyn (naprzeciw gimnazjum).

Najlepsze
śledzie **Matties,**

połów czerwcowy, poleca trzy
sztuki za 10 fen.

S. Flatow,
ulica Prosta.

xxxxxxxxxxxxxxxx

Ucznia,

syna porządnych rodziców w
naukę **krawiectwa** przyjmie
zaraz lub później

A. Augustinowski,
mistrz krawiecki, ul. Górna 16.

xxxxxxxxxxxxxxxx

Willy Stern

⊗ Gutsztacka ul. nr. 35 ⊗
(obok hotelu „Deutsches Haus“)

leczy zęby i wprawia takowe.

Przyjmuje:

od 8 do 1 przed południem
od 2 do 7 po południu.

Polskie

listy chrzestne i powinszowania
ma na składzie we wielkim wyborze
drukarnia „**Gazety Olszt.**”